

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wojska japońskie zajęły Czin-Czau po zażartej walce z Chińczykami

LONDYN, 2.1. Oddziały chińskie, które przed kilku dniami ewakuowały Czin-Czau wskutek nowych rozkazów pośpiesznie wracały do miasta. Równocześnie bardzo szybko postępuje ofensywa Japończyków. Według obliczeń Japończycy mają w Mandżurji 40-tysięczną armię.

Rozporządza ją wszystkimi środkami broni.

Równocześnie nadchodzą wiadomości, że wojska japońskie zdobyły szereg miast i obchodzą miasto Czin-Czau z północy i południa. W dniu wczorajszym odbyła się zażarta walka o most na rzece.

W której zwycięstwo odnieśli Japończycy.

W kwaterze głównowodzącego wojsk japońskich zjawili się przedstawiciele białej gwardji rosyjskiej i wyrazili radość z powodu postępów ofensywy japońskiej.

MOSKWA, 2.1. Brytyjskie władze wojskowe w Chinach postanowiły wysłać do Mandżurji większe oddziały wojskowe.

Wiceminister Koc Komisarzem Banku Polskiego

Minister skarbu mianował podsekretarza skarbu w ministerstwie skarbu p. Adama Kocę komisarzem Banku Polskiego.

120 zabitych w Nowy Rok

NEW YORK, 2.1. Z powodu wzmożonego ruchu samochodowego w dniu Nowego Roku wydarzyło się w Ameryce bardzo wiele katastrof komunikacyjnych, w których zginęło 120 osób, kilkaset zaś odniosło rany.

35 milionów złotych na rozbudowę węzłów kolejowych

Preliminarz przedsiębiorstwa P. K. P. na okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932 roku przewiduje między innymi sumę 10.000.000 zł.

na prace związane z węzłem warszawskim. Suma ta zużyta zostanie na dokończenie budowy stacji postojowej Szczęśliwice i tunelu linii średnicowej, dalszy ciąg budowy stacji Czyste, łącznicy Gołabki — Włochy i łącznicy Zielonka — Rembertów oraz budowę dworca osobowego.

Pozatem prelujuje się sumę 24.366.000 zł.

celem obrony interesów angielskich w tym rejonie. Japończycy są zdania, że Anglja chce w ten sposób okazać pomoc władzom chińskim.

MUKDEN, 2.1. Jak donoszą, do Czin-Czau wkroczyły główne oddziały brygady gen. Kamury.

TOKIO, 2.1. Według doniesień „Reutera” awangardy wojsk japońskich wkroczyły do Czin-Czau dziś o godz. 6 rano. Miasto jest zdobyte, a większe oddziały wojska wkroczą tam w dniu jutrzejszym.

Po pijanemu zabił matkę...

SOSNOWIEC, 2.1. Ubiegłej nocy powrócił do domu po sylwestrowej i bacji 26-letni Antoni Zółciński w towarzystwie swego kolegi Aleksandra Łujaka. Obaj mocno pijani dobijali się gwałtownie do drzwi.

Staruszka matka Zółcińskiego jednak zbyt wolno dla pijackiego tem-

peramentu, syna otwierała drzwi. Zółciński zaczął więc matce ordynarnie wymyślać, a następnie po otwarciu kopnął ją i zrzucił ze schodów. Zanim przybyło pogotowie wezwane przez sąsiadów, biedna staruszka zmarła.

Matkobójcę i jego kolegę aresztowano. (S)

Marsz. Piłsudski z życzeniami na Zamku

Wczoraj o g. 1-ej pp. Marszałek Piłsudski przybył na Zamek, aby osobiście złożyć życzenia noworoczne p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Trąba powietrzna!

BUENOS-AIRES, 2.1. W mieście Rosario, prowincji Santa Fe, wydarzył się ciekawy fenomen meteorologiczny.

W czasie wielkiego upału i pięknej pogody, skoncentrowały się nagle nad miastem chmury i w

wirowym ruchu zaczęły się opuszczać coraz niżej, przybierając formę ogromnego, prostego stożka.

Z chwilą zetknięcia się chmur z ziemią powstała

trąba powietrzna, która wyrządziła w dzielnicy za-

mieszkałej przez sfery robotnicze, wielkie szkody materialne. Jeden z robotników, porwany wirami trąby i rzucony o ścianę jednego z budynków, doznał złamań ręki, drugi, rzucony o słup telegraficzny, odznał bardzo ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Fenomen meteorologiczny wywołał wśród mieszkańców dzielnicy robotniczej miasta Rosario prawdziwą panikę.

Autonomia wyższych uczelni nie będzie zniesiona

Dowiadujemy się, że minister wyzn. rel. i ośw. publ. p. Jędrzejewicz przyjął na audyencji w d. 2-im b. m. Ich-Magnificencie rektorów wyższych uczelni polskich w związku z wiadomościami o zamierzonej nawetlizacji ustawy o szkołach akademickich.

Panowie rektorzy zgłosili się do współpracy w tym zakresie.

Minister Jędrzejewicz autorytatywnie stwierdził, że pogłoski o zamierzeniu jakoby zniesienia autonomii uniwersyteckiej w żadnej mierze nie odpowiadają rzeczywistości.

Profesorowie u Pana Prezydenta

P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj delegację, złożoną z profesorów wyższych uczelni w sprawach naukowych. W skład delegacji wchodził prof. Kostanecki, ks. rektor Michalski, profesorowie Bujał, Natanson, Tokarski, Świętosławski, Sajdak, Estreicher, Łukasiewicz, Nowak oraz rektor Sokolnicki.

„Powinszowania” komunisty w dyrekcji policji

BERLIN, 2.1. W dniu sylwestrowym jakiś nieulejty sprawca wybił 99 szyb w gmachu prezydium policji. Policja przypuszcza, że sprawcą zamachu jest komunista.

Walka z Kościołem w Meksyku

LONDYN, 2.1. Po ostatnich zarządzeniach władz meksykańskich skierowanych przeciwko Kościołowi katolickiemu, nastąpiły poważne demonstracje antyrządowe. W związku z nimi policja aresztowała 50-ciu księży.

Ambasador Turcji na Zamku u Prezydenta

Wczoraj o g. 12-ej w południe p. Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystej audyencji przyjął nowomianowanego ambasadora Turcji p. Dje-röda Beya, który wręczył swoje listy uwierzytelniające.

P. Prezydent przyjął p. ambasadora w towarzystwie p. min. Za-

leskiego i szefa protokołu p. Rome-ta.

P. ambasador wręczając swoje listy uwierzytelniające wyłożył o-kolicznościowe przemówienie, na które odpowiedział p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Mowy obrończe -- skończone

Wczoraj przemawiali adwokaci Berenson i Smiarowski

Ostatni dzień przemówień obrończych w procesie Centrolewa.

O godz. 10-ej min. 30 zaczął przemawiać adw. Leon Berenson.

Zalono się — zaczyna z odcieniem melancholii — że oskarżenia się przynali się do winy, że nie poszli do więzienia z pieśnią rewolucyjną na ustach.

Odnosi się wrażenie, iż odgródzone się oskarżonych od wyimaginowanego zamachu sprawiło rozczarowanie.

To zawiodło. A nieprzyznanie się oskarżonych do winy stworzyło dla nich samych niebezpieczeństwo, gdyż najawito najstraszniejszą polską rzeczywistość, którą tu przeżano.

11 stycznia

Siedzi tu na ławie oskarżonych 11 żywych i jak jeszcze żywych ludzi, ale oświetlano nie jednostki, lecz zgola co innego. Odbyły zamiat nich siedzieli inni 11, to z ta sama dozą namietności z jedną i drugiej strony poruszano — te sa me tematy i nicby się nie zmieniło. Teza prokuratora jest logiczna i toczy się pod znakiem bezmierności. Istnieją tu dwa akty. Pierwszy to akt aresztowania i osadzenia w Brześciu i miał na celu określenie jednostki, a drugi to wytoczenie aktu oskarżenia.

Zaczynamy od aresztowania posłów. Napróżno szukamy, kto powolił tę decyzję. Szukamy w aktach sprawy niema dokumentów, dotyczących aresztowania.

P. Kaweckii wziął na siebie winę, dowodząc, iż wskutek przeoczenia dokumentów nie dotarł do P. Kaweckii bierze, jednak na siebie zastrzeżenie, choćby to był nawet dyrektor departamentu. W dokumentach niema pozatem śladu powołania się na art. 101. W aktach natomiast jest pismo byłego prokuratora p. Michałowskiego, nakazujące przesłuchanie oskarżonych na okoliczności sprawy. Ale jakie okoliczności? Czy chodzi o weksle, wekselki, czy strzały do polcji, czy zamach B. prokurator p. Michałowski na tym historycznym komunikacie nie pisze nawet, kto położył aresztowanie. Zastosowano natomiast dowód niesłychanej oprzeźmości, bo wbrew art. 168, polecającemu zbadać oskarżonego przez najbliższego sędziego śledczego, nie doprowadzono aresztowanych do najbliższego sędziego śledczego w Brześciu, lecz posunięto swą u-

przejność do sprowadzenia sędziego śledczego do podsądnych.

Wrażenia

Wywody o pogwałceniu artykułów postępowania karnego przewodniczący przerywa słowami:

To nie zostało na przewodniczącym sądowym ujawnione.

Z ławy oskarżonych padają jakieś słowa.

Przewodni.: — Przywołuję oskarżonych do porządku; zostaną usunięci, jeśli będą się w ten sposób zachowywali.

Adw. Berenson: — Pogwałcono więc art. 168...

Przewodni.: — Żadnego pogwałcenia nie było.

Obrońca: — Sąd oczywiście może stać na innym stanowisku.

Przewodni.: — Nie było pogwałcenia, proszę więc o ogólne wyrażanie się.

Obrońca: — To więc, co sąd nazywa, że nie jest pogwałceniem art. 168, sprawa, iż tym badan'om towarzyszą dzwne okoliczności. Oskarżeni badani są następnie w kierunku art. 101, ale w towarzysztwie dzwonego art. 154 (znieważenie władzy). Zatem zuchnie tak, jak gdyby kogoś oskarżonego o zabójstwo na wszelki wypadek pociągnął do odpowiedzialności za posiadanie nielegalnie broni. Wyjaśnia to jedno przypuszczenie, że oskarżenie było nikte.

Przewodni.: — To jest przypuszczenie, dowolne.

Na ławie obrończej poruszenie. Adw. Berenson mówi dalej.

Adw. Berenson porusza następnie te kwestie, że znał p. dyr. Kaweckiego, która dotyczy zbierania dowodów rzeczowych i przynom na jego odpowiedzi na pytania obrońców, dlaczego nie przeprowadzono rewizji po aresztowaniu posłów w ich mieszkaniach.

Wywiad

Adw. Berenson rozwija trzymaną w ręku gazetę z wywiadem p. Marszałka Piłsudskiego i mówi: — Jest tu napisane: „Wpływały już dawno doniesienia prokuratorów na cały szereg posłów”. Pytam się, czy wpłynęło już przedtem na nich jakieś doniesienie z art. 100 i 101? Nie, panowie sędziowie. Odchy takie doniesienie było, toby się napewno znalazło w jednym z 17 tomów akt sprawy. A panowie prokuratorzy, którzy te akty śledztwa znalazła napamięć na wyrwki, i wekzaliłi sądowi tam i stronie,

Indje na wulkanie Gandhi ma być areszowany

LONDYN 21. Sytuacja polityczna w Indjach od powrotu Gandhi'ego z Europy zaostrza się z dnim każdym. Wczoraj wieczorem uchwalił Kongres wszechindyjski zmienienie akcji w opuszczeniu w wobec Anglii, a zarazem zwrócić się do wszystkich narodów świata, by wysłali swoich delegatów do Indji celem stwierdzenia następów hinduskiego ruchu wolnościowego. Gandhi zażądał rozmowy z vicekrólem celem omówienia sytuacji. Rozeszła się nowoska, że Gandhi ma być uwięziony.

na której takie doniesienie się znajduje.

W końcu wywiada jest powiedziane — ciągnie obrońca — następuje: „Sa tam strzelania do polcji, jakieś macherki wekslam, oszustaństwa i nawet szantaż”. Więc gdzie jest panowie sędziowie art. 100 i 101? Weksle, oszukaństwo, czy szantaż, to nie jest zamach na państwo. Pytam się, gdzie jest mowa o zamachu. Przecież to, co teraz przytoczyłem, to mówi premier. A dalej w wywiadzie jest mowa o tem, że p. premier mógłby co piętego posła z opozycji pociągnąć do odpowiedzialności i znaleźć się zdanet: „aresztowania są zatem najważniejsze wypadkowe”. Tak wygląda ta sprawa w oświetleniu najlepszego komentatora, jakiego mamy w Polsce, komentatora dla zjawisk rządowych.

„Dobór ludzi”

Dobór ludzi osadzonych w Brześciu wydawać się może napozór przypadowy. W tym przygodnym wyborze tkwi jednak system. Chodzi o to, aby skompromitować posłów czemuś co ma znać z kryninalu. Oprócz tego trzeba było nadać wszystkim socjalny posmak, trzeba było połączyć socjalistów z tymi, których oni nazywali ludźmi.

Następnie adw. Berenson analizuje szczegółowo dlaczego poszczególne posłów osadzono na ławie oskarżonych, poczem usiłuje udowodnić, że akt oskarżenia uderza przedewszystkiem w socjalistów. Inni oskarżeni, zdaniem obrońcy połączyli się na ławie oskarżonych dlatego, że — trzeba było sprawę zaakraglić i zrobić coś wielkiego.

Przygotowania rewolucyjne

W dalszym ciągu obrońca usiłuje wykazać, że oskarżeni sa najlepiej obywatelami Polski, że obrońcy bronią ich albowiem sa z nimi związani jako romantycy wolności i że po zeznaniach świadków nie można już wierzyć w ten „faszizm rewolucyjny”, który miał trwać od roku 1928. Prof. Bartel stwierdził, że jeszcze w kwietniu r. 1930 o żadnych przygotowaniach rewolucyjnych nic nie słyszał. Za straszne byłoby przypuszczać, że konspiracja rewolucyjna toczyła się w podziemiach, a ówczesny premier był wprowadzony w błąd nie o tem, nie wiedząc. Zarówno posiedzenie Centrolewa w senacie, jak i cały kongres odbywał się jawnie, a rokirotora, Krakowska nie mogła się dopatrzyć w tem wszystkim niczego zdradczego.

Następnie adw. Berenson bierze w obronę niektórych świadków, a przedewszystkiem sędziów Sądu

Najwyższego i kończąc obrońca stwierdza, że on tak jak wszyscy dotąd nie prowadzi indywidualnej obrony. Zdaniem jego na sali sądowej toczy się walka dwu światów.

Po przerwie obiadowej zabiera jeszcze głos ostatni, 18-ty obrońca, adw. Eugeniusz Smiarowski. Z powodu poważnej choroby serca adw. Smiarowski nie brał udziału w przewodzie sądowym, pojawił się na sali już pod sam koniec procesu. Dziś zjawił się na sali sądowej pod opieką lekarza i żony. Przemawiał w odstępach 40-minutowych.

Na wstępie obrońca odpowiada na pytanie, jaki jest sens przemówień obrończych, skoro właściwie wszystko w tej sprawie zostało rozstrzygnięte, skoro ten proces został zakończony już wówczas, kiedy pierwszy obrońca głos zabrał.

Następnie adw. Smiarowski stwierdza, że w tym procesie zatała się linia demarkacyjna pomiędzy świadkami obrońcami i oskarżonymi. Można sobie wyobrazić na przykład, że pos. Bitner mógł doskonale przemawiać z ławy obrończej. A gdybyśmy się cofnęli do dawnej ustawy, to na ławie obrończej mógłby zasiadać tacy ludzie jak Strug, Thugutt i inni. Było także wielu świadków, którzy zgłosili swoje pretensje do zasiadania na ławie oskarżonych. A pan prok. Grabowski nawołał z ironią napwół do z rozważać wołał: „Gdzie sa tutaj właściwie oskarżeni, oskarżyciele, gdzie jest sąd, który ma wydać wyrok?”

W dalszych swych wywodach obrońca umiule proces nie od strony politycznej, ale moralnej i usiłował dowodzić, że ten kto obrał za realizację program naprawy Rzeczypospolitej, program ten odrzucił i wiarę w naród stracił, to przyszedł inni, którzy stali się chorążyami sztabu, na którym wypisaną jest hasła programu Rzeczypospolitej.

Tymi ludźmi — woła obrońca — sa oskarżeni. I za to przecież skazał ich nie można.

Adw. Smiarowski skończył swoje przemówienie o godz. 17-ej poczem rozpoczął przerwaną do poniedziałku do godz. 9.30.

Dzień różnych nastrojów

Wczesne godziny rana mogą się gorzej zaznaczyć, dzięki jakimś rozczarowaniom lub nieporozumieniom z osobami pięci odmienne.

Po godz. 9-ej jednakże już zaczyna się manifestować dodatnie wpływy kosmiczne, które obiecują powodzenie w eksansji życiowej i mogą nam przynieść uznanie oraz dobre rezultaty w stosunkach z osobami wyżej postawionymi.

Również pomyślnie zapowiadają się godziny popołudniowe.

Godz. 18-ta natomiast przyniesie większą rześność umysłową i towarzyską, która będzie się wzmacniać stopniowo i osiągnie najwyższe napięcie po gda 21-ej. Zaznaczy się wówczas duża energia i przedsiębiorczość.

Jednakże godz. 23-cia może znova przynieść gorzkie odczucia.

Gielda
Dolar — 8.90.
Rubel złoty — 5.01.
Bank Polski — 105.00.

Pracy chcą -- a nie zasiłków

Wrażenia kontrolera z wywiadów u bezrobotnych

Robię już trzeci setny wywiad na froncie bezrobotnych i wszędzie stwierdzam ten sam prawie nastrój poważny, pełen godności, owłany jakimś łagodnym uśmiechem siły i wiary.

Przeżyczyli! Opanowanie wewnętrzne, jak u barych żołnierzy w okopach. Są bardzo grzeczni, jak przystało na ludzi, którzy za wszelką cenę chcą utrzymać się w charakterze obywateli-gospodarzy.

Pracy pragną, łakną pracy, jak kiejkołwiek pracy! Nie zasiłków, nie pomocy społecznej, ale pracy! Jeżeli się gdzieś odezwie głos buntu, to przeciw maszynie. Maszyna pozbawiła ich pracy. Precz z maszyną!

Kobiety jeden lek przejmują, obawa, aby one same, lub ich dzieci, nie wpadły w grzech jakowys...

Oto w jednej izbie na czworo dzieci jedno ubranko.

Jedno z dzieci odziane, biega dokoła stołu, troje za niem w koszulach... gonia się...

Oto jedno złapało ubranego... Krzyk radości! Polmany ściga z siebie szatki i oddaje je zwycięzcy... Po chwili gonitwa rozpoczyna się nanowo. Niebawem już trzeci chłopak zdobywa w tenże sposób odzienie...

Matka patrzy z uśmiechem i szepcze: „Niech się tak chociaż bawią”

były nie kradły... Bronią się wszystkimi siłami przed zdeklasowaniem, przed zejściem na... dziady.

Nawet pobieranie zasiłków u stawowych uważają za rzecz upokarzającą...

Chcą mieć swoje własne, zapracowane pieniądze, nie chcą żadnej łaski!

Nie zapominala ani na chwilę o obowiązku kształcenia dzieci. Ubierają je możliwie schludnie i posyłają punktualnie do szkoły.

I szkołę tę kochają szczerze i szanują...

I szkoła ta, jedyna to może instytucja, o której myśl o promienia ich życie szare

i której dary przyjmują bez uczucia krzywdy i poniżenia...

Szkoła polska i nauczyciele polscy! Teraz dopiero poznajemy może, jaką doniosłą rolę spełnia ona w walce z destrukcyjną siłą bezrobocia.

Wogóle proletarij polski składa nowy dowód swego wyrobienia społecznego i stwarza nową kartę swojej tradycji bohater-

skiel... Niech więc każde dziecko tego proletarijatu, jak ogniś przed kilkunastu laty, każdy żołnierz na froncie, ma swoją matkę w ojczyźnie...

Bufeczkę i cukierek choć w święto!... Powinny o tem pomyśleć przedewszystkiem organizacje kobiece!

J. B.

Sędztwo przeciw ławnikom m. Łodzi podejrzanym o łapownictwo

Przed kilkoma miesiącami opinia publiczna zaalarmowana została rewelacjami wiceprezidenta m. Łodzi dr. Edmunda Wielńskiego, który po wystąpieniu z P. P. S. oskarżył publicznie dwóch ławników socjalistycznego magistratu łódzkiego, a mianowicie jednego z przywódców P. P. S. Romana Izdebskiego i przywódcę sprzymierzonej z P. P. S. niemieckiej partii socjalistycznej p. Ludwika Kukę

o pobieranie wynagrodzeń pieniężnych od całego szeregu osób za powierzenie osobom tym dostaw magistrackich, różnych robót, popieranie ich prób t. d.

Przedstawicielstwo prokuratorskie sądu okręgowego zainteresował się całą aferą i w dniu 10 grudnia r. ub. na wniosek urzędu prokuratorskiego sąd okręgowy w Łodzi zlecił przeprowadzenie szczegółowego śledztwa przeciwko ławnikom Izdebskiemu i Kukowskiemu. Jak informują nas z Łodzi o bieście śledztwo toczy się i zależnie od jego wyników sporządzony będzie akt oskarżenia. Wnasek urzędu prokuratorskiego mówi o przestępstwie z 656 art. kod. karn., mówiącego o łapownictwie. Skoro sprawa obu ławników skierowana zostanie ostatecznie na drogę karno-sądową, wówczas stanie się aktualna sprawa zawieszenia obu ławników w czynowaniu aż do chwili wydania przez sąd wyroku.

Śledztwo przeciwko obu ławnikom socjalistycznym toczy się w szybkim tempie i ma być ukończony w najbliższym czasie.

Kto wygrał dolarówkę?

Wczoraj o g. 10-ej przed południem w dużej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się szóste losowanie premii 4-procentowej premii woj. pożyczki dolarowej; serial III. Główna wygrana

1035420 122506 784723 384144 1440507 355893 461919

Po 500 dolarów
738166 1191719 934636 745747 833924 1038722 755578 1198462 963685 1205129

Obraz za ubranie albo węgiel

Handel zamienny dziełami sztuki

W ciężkich czasach obecnych oiletlyko u nas, lecz i na całym świecie, zdobywają się ludzie na różne pomysły, byleby przetrwać dni krytyczne.

Malarze i rzeźbiarze paryscy zdobyli się na koncept godzien zanotowania.

Nie możemy dostać za nasze prace pieniędzy — powiedzieli sobie — spróbujmy sprzedawać je za towary, przedstawiające wartość równorzędną ocenie naszych prac.

I urzeczywistnając projekt, grupa głodujących mistrzów wyjechała pawilon na placu wystawowym, urządzając w nim pokaz obrazów i rzeźb.

a pozatem wystawcy brali różne przedmioty i artykuły: węgiel, pościel, dobrze skrojone fraki, mniej lub więcej wytworzone garnitury, wydawnictwa artystyczne, likiery i t. d.

I handel jakoś idzie, bo artyści ze swej strony, wymieniają niezdawalniające ich artykuły na inne.

A gdyby nasi artyści stróżowali nadstawo Francuzów?

Tak wiele jest u nas salonów sztuki, tęsknie przez całe dni oczekujących daremnie na prawdziwego nabywcę. Może tą drogą ten i ów z naszych mistrzów zyskałby zasilek.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411.3 m. O. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Płyty. G. 14.45: Płyty. O. 15.25: „Metodyczna i teoretyczna wartość entomologii”. G. 15.50: Płyty. O. 16.20: Lekcja języka francuskiego. G. 16.40: Płyty. G. 17.10: Jeden dzień pod ziemią. G. 17.35: Muzyka lekka i taneczna. G. 19.15: Wiadomości o świecie. G. 19.35: Płyty. G. 20.00: Felleton muzyczny. O. 20.15: „Królowa”. — operetka. Osk. Straussa. G. 22.25: „Bezrobotni w kasynie gra”. G. 22.50: Muzyka taneczna.

Handel wymienny podobal się publiczności francuskiej i już od pierwszego dnia poczęto zawierać tranzakcje. Ktoś zapłacił za obraz wana.

Inny amator sztuk pięknych za kolekcję kanelusz damskich nabył pobudzającą zmysły rzeźbę.

Rolę waluty odegrał również koszt szampa.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY!

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

NIEPOKOJĄCE KONKURY

Jak długo „chodzić” może chłopiec do panny w uczciwych zamiarach?

Poznałam jednego pana, który od pierwszej chwili podobał mi się. Początkowo bardzo rzadko widywaliśmy się i to tylko zawdęczać mogę okazjom, które pozwały mi widzieć mego J.

Po upływie jakiegoś czasu musiałam wyjechać do rodziny. A więc postanowiłam napisać do niego anonim, w którym wyznałam, że go kocham.

Pobyt mój u rodziny spędziłam bardzo wesoło, lecz i wesołość ta nie zagłuszyła wspomnień o moim J. Każda wolna chwila czasu była poświęcona na rozmyślanie: co się dzieje z ukochaną osobą?

Mysł moja krążyła wciąż koło domu, w którym zostawiłam rodzinę, rodzeństwo i swojego J. A więc postanowiłam bezwzględnie wrócić do domu. I tak też się stało — w tydzień później byłam już w domu.

Ale tak się składało, że przeszła prawie cała zima, a ja raz tylko widziałam się z J. I aż nareszcie przyszła wiosna. Marzenia moje częściowo się spełniły — bo J. zaczął bywać w domu moich rodziców.

Lecz szczęście moje niedługo trwało — bo znów zostaliśmy sami. Aż razu pewnego spotkaliśmy się i do tej pory chodzi początkowo rzadko, a teraz dość często, a ja wzamian za to kocham, kocham go i z każdym dniem widzę w nim cel swego życia.

I stwierdzam to, że nie mogłabym się z tem pogodzić, ażeby on nie został moim mężem.

Z jednej strony jestem szczęśliwa, że kocham tak uczciwego człowieka, lecz z drugiej strony jestem bardzo nieszczęśliwa, a to dlatego, że jestem biedną panią i przez moją biedę będę miała całe swe życie złamane.

Dowiedziałam się od osób trzecich, że mego J. swatają z bogatą panną. Lecz kiedy go spytałam czy to prawda — otrzymałam odpowiedź, że nieprawda.

Może on kryje całą tę tajemnicę przedemną do czasu. Ach! tu moja męczarnia, ponieważ nie wiem w jakich zamiarach odwiedza mnie — może tylko dla spędzenia czasu.

A więc powzięłam takie postanowienie, że odbiorę Jemu i sobie życie. I dlatego też proszę Szanownego Pana Redaktora o radę co mam robić?

Biedna Tułka

Don osła narada przed konferencją rozbrojenową

PRAGA, 2.1. — W kołach zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych utrzymują, że przed konferencją rozbrojeniową odbędzie się w Montreux narada ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy, która zajmie się ustaleniem zasad, według których konferencja rozbrojeniowa będzie miała być dokładnie omówiona i możliwie porozumienia się państw Małej Ententy z Polską w sprawach rozbrojenia.

P. S. Proszę jeszcze o odpowiedź, jak długo może chodzić chłopiec do panny i w jakich zamiarach chodzi? — Na pytanie jak długo może „chodzić” chłopiec w uczciwych

zamiarach do panny, trudno mi odpowiedzieć, gdyż może to trwać kilka lat, albo kilka miesięcy, musi się Pani zorientować sama, co do zamiarów swego narzeczonego. Najlepiej zaś będzie zapisać go

o to wprost. O ile ma, tak zwane, zamiary poważne, odpowie w sposób poważny i rzecz będzie wyjaśniona. O ile zaś będzie się wykręcał nieokrzesłymi odpowiedziami, trzeba, nie zważając na cierpienia serca, przerwać konkury.

Obciążenie leśniczówki

Tłum -- w obronie rabusiów leśnych

W lasach lubstowskich, gminy Piotrkowice, pow. Konin, miały miejsce krwawe zaincya.

Gdy gajowi Franciszek Woźnicki i Antoni Wawrzynkowski obchodzili swój rejon zauważyli w pewnej chwili 2 osobników

wyrębiających drzewo. Gajowi zatrzymali tych osobników, którymi jak się okazało byli Franciszek Stasiak i Jan Księżyński.

Podczas odrowadzania zatrzymanych na posterunek policyjny, ci w pewnej chwili poczęli się szamać z gajowymi, chcąc zbiec.

Gajowi zmuszeni byli użyć broni palnej.

Jedna z kul trafiła Stasiaka w nogę.

Na odgłos strzałów ludność pobliskiej wsi zbiegła się na miejsce w liczbie około 100 osób.

Tłum chciał dokonać samosądu nad gajowymi.

Woźnicki i Wawrzynkowski ratowali się ucieczką, kryjąc się w leśniczówce.

Tłum natarł na budynec leśniczówki.

siekierami wyważono drzwi i zdemolowano całe urządzenie.

Gajowi jednak zdolał się skryć w jakimś zakamarku.

Powiadomiony posterunek policyjny wydelegował na miejsce kilku policjantów, którzy tłum rozproszyli.

Zatrzymując kilku najbardziej awanturniczych osobników.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzęku wątroby, obstrukcji, pokapaniach krwi, krwiawym wydzielinami — parciu na moc, bólu w krzyżu, ucisku w pierścu, niepokoju w sercu, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa sprawiła zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie. Zadać w aptekach i drogeriach.

Wstrząsający dramat w palarni węgla

Niezwykły wypadek miał miejsce we wsi Zwierzyniec, gminy rudzkiej.

W pobliżu wspomnianej wsi znajdują się

palarnie węgla.

Przy jednej z nich pracuje mieszkaniec sąsiedniej wsi Pakapie, Feliks Milewski.

W dniu onegdajszym, kiedy żona Milewskiego, Anna, przyniosła mu obiad, Milewski poprosił by popilnowała palarni, zanim powróci ze wsi, gdzie ma do zatratwienia bardzo pilną sprawę.

W pewnym momencie Anna Milewska, cierpiąca już od dłuższego

czasu, jak to zostało ustalone, na padaczkę, doznała nagłego ataku epileptycznego

i straciwszy równowagę upadła na blachy pokrywające dół z zarzuceni się węgla.

Wobec bardzo wysokiej temperatury w piecu blachy na wolności były do czerwona i kobieta powoli

zyciem się spaliła.

Kiedy maż powrócił znalazł jedy nie nawpół zwęglone zwłoki żony.

O wstrząsającym wypadku powiadomiono policję.

Zwłoki tragicznie zmarłej zabezpieczono na miejscu do przybycia komisji sadowo-lekarskiej.

Wielkie nadużycia w fabryce octu

Znaczne nadużycia na szkodę polskiego monopolu spirytusowego wykrył warszawski urząd akcyzowy.

Od pewnego czasu stwierdzono na rynku

znaczna ilość spirytusu nielegalnego pochodzenia.

Droga obserwacji urzędnicy akcyzowi wpadli na ślad jakiegoś niezanego mężczyzny — był to szmugler spirytusu.

Naczelnik urzędu p. Szpakowski, inspektor Kłys, który te sprawę prowadził, zebrał kilku funkcjonariuszy urzędu idąc za owym tajemniczym osobnikiem stwierdził, iż wychodzi on z „towarem” ze znacznej fabryki octu „Pol-oct” przy ulicy Miłej 48.

Tajemniczego szmuglera aresztowano i znaleziono przy rewizji

5 butelek litrowych spirytusu.

W drodze do urzędu osobnik ten przy pomocy kilku współników zdolał się

uwolnić i zbiec. Przeprowadzona w fabryce rewizja ujawniła w piwnicy skrytkę w której znaleziono kilkadziesiąt litrów spirytusu.

Fabrykę opieczętowano — właściciela 28-letniego Abrama Egiera aresztowano.

Nadużycie fabryki polega na tym, iż monopol do produkcji octu sprzedaje 1 litr spirytusu

za 1 złoto, gdy cena rynkowa wynosi

14.50 gr. za litr.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie w toku.

Szewcy w roli rewizorów

objeżdżali wioski na Polesiu

Poleszaki, jak wiadomo, nie cieszą się w Polsce zbyt dobrą opinią pod względem lotności umysłu. Następująca historia jednak dowodzi, że i na Polesiu ludzie bywają

nie w ciemie bici.

Dwaj szewcy z Łucka, Bronisław Lipski i Woićciech Skalski, wobec coraz słabiej nawiązujących zamówień na kamizaski i zelówki postanowili radkownie poprawić swoje interesy i tymczasem przynajmniej zawiesić na kółku podcegieł i dratew. Kupiwszy natomiast

eleganckie czapki urzędowe, zdobne w orzełki, wybrali się w podróż po powiecie. Wnet po wsiach co głuchszych i bardziej oddalonych od posterunków policyjnych gruchnęła wieść, że specjalna komisja z Łucka bada, czy kto nie zajmuję się nielegalnie plantacją tytoniu a za jedynym zachodem

zniża podatki państwowe i samorządowe.

Dzięki tym wieściom kontrole-ry nie mieli żadnych trudności, wszędzie bowiem sołtysi dostar-

czali im podwód a nawet gościli ich sownie. „Urzednik” i „wywiadowca” zjawiali się we wsi, wzywali przed swe oblicze gospodarzy uprawiających tytoń i po spisaniu protokołu w obecności sołtysa wymierzali

doraźną karę w wysokości do 200 złotych.

która bądź natychmiast inkasowali, albo też, za zaliczką 50 zł.

odraczali.

Równocześnie „świetna komisja” odraczała włościanom podatki, pobierając od petentów pewne kwoty tytułem zadatku. Kto zaś wpłacił 50 zł. temu wszystkie zaległości anulowano. W ten sposób komisja

objechała 15 wiosek, wszędzie urzędując ku wielkiemu zadowoleniu swemu i intere-

sowanym. Traf jednak zrzucił, że do pewnej wsi, po wyjeździe komisji, przybył prawdziwy egzektor podatkowy, sprawdziwszy kwity i zaświadczenia, odraczające podatki,

doniósł o wszystkim powoj, która aresztowała obu „kontrolerów”. Lipski i Skalski do trudności swoich spoczywają w areszcie.

Plutonowy zastrzelił szeregowca

Smiertelna kara za nieposłuszeństwo

TORUN, 2.1. Miasteczko Wągrowiec stało się w dniu wczorajszym terenem tragicznego zajścia między dwoma wojskowymi. Zajście to rozpoczęło się w Nowej Strzelnicy, gdzie odbywała się właśnie

zabawa taneczna.

w której między innymi brał udział, korzystający z urlopu świątecznego Herbert Schostag, strzelec Centralnej Szkoły Podoficerskiej w Osowcu.

Schostag był już nieco podocho-

cony, nie zauważył więc wchodzącego do lokalu plutonowego Leona Fandrejewskiego, instruktora plutonowego P. W. i nie oddał należnych mu honorów.

Plutonowy zwrócił strzelcowi uwagę, wskutek czego doszło do

ostrej wymiany słów,

która jednak udało się polubownie załatwić.

Podchmielony strzelec wyszedł do innej sali, a plutonowy zauważył w pustym pokoju płaszcz i czapkę wojskowa bez nadzoru, zabrał je więc i odniósł do Komendy P. W.

Gdy Schostag dowiedział się o zabraniu jego odzieży, począł odgrażać się, że pójdzie do Fandrejewskiego

i zabije go.

Zawczasu uprzedzony, plutonowy, wracając z Komendy P. W. do domu, zabrał ze sobą na wszelki wypadek karabin.

Właśnie na rynku nastąpiło spot-

kanie. Schostag, w towarzystwie pięciu osób cywilnych,

z rękami w kieszeniach, zaczął plutonowego, domagając się wydania płaszcza i czapki. Plutonowy wezwał Schostaga do wyjścia rak z kieszeni i przyjęcia postawy zasadniczej.

Strzelec nie tylko, że nie uchylił wezwania starszego szarż, ale począł się

do niego przybliżać.

Gdy jeszcze kilkakrotnie wezwania plutonowego nie pomogły, ten obawiając się, że Schostag wyciągnie z kieszeni rewolwer, wydał rozkaz:

„reco do góry, bo strzelam!”

Szeregowiec znów nie usłuchał rozkazu i wtedy padł strzał.

Schostag ugodzony kulą w brzuch, zwałł się na ziemię.

Sprawce zbrodni aresztowano, Schostag przewieziony do szpitala zmarł. Dochodzenie w toku.

Manewry na szczytach Tatr



Wysokogórskie oddziały służby łączności przy zakładaniu połączeń telefonicznych na szczytach Tatr

Bezrobocie we Francji

PARYŻ, 2.1. Według ogłoszonych dziś danych oficjalnych, liczba bezrobotnych zarejestrowanych we Francji, wynosiła 26 grudnia 1931 r.

— 147.000, z czego 29.000 kobiet.

W grudniu 1930 r. ilość zarejestrowanych bezrobotnych nie przekroczyła 12.000.

W samym Paryżu ilość bezrobotnych dochodzi obecnie do 50.000 osób.

„Zupka” bezrobotnego



POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

WAGON NR. 13-013.

Nie mogli się cofnąć...
Szedł tak szybko, że zobaczył ich dopiero wtedy, gdy już był między nimi. Z obu stron uderzyły w niego pytania, niewygodne spojrzenia.

Ieno Maroczy skłonił się w sobie, zaciął silnie palce na rękojeści rewolweru. Najmniejsze drgnienie twarzy, najmniejsze wahanie najmiejzy odruch nieodwrotności — mogły go zgubić nieodwołalnie.

Z podniesioną głową, zimny i opanowany, minął obu „łapaczy“.

Ten spokojny Maroczego zdezorientował ich, zbił ich z tropu.

Ubrany w podróżny płaszcz i sportowa czapka, uzbrojony w wielkie, czarne okulary, zasłaniające mu oczy — „Czarny“ nieźbyt przypominał rysopis, który wszyscy wywiadowcy w Katowicach znali na pamięć.

Herszt szafki „Zielonego Pajaka“, tym samym, spokojnym krokiem przeczekał kilka metrów chodnikiem, poczem sknął na przejeżdżającą taksówkę.

Wówczas dopiero ukłono coś obu wywiadowców. Wymienili ze sobą szybkie, porozumiewawcze spojrzenia.

— To on! —
— Wzrost podobny!

— Skąd mógł się tu wziąć? — Nie widzieliśmy jak wchodził.

— Skoczyliśmy przecież na pivo... No, ten numer taksówki... Szybko!

Ieno Maroczy odetchnął, gdy taksówka ruszyła. Przez szybkie, umieszczoną tytułu karoserji zauważył jednak, jak jeden z agentów wyminiwał pośpiesznie notatnik.

By zyskać na czasie, poleciał szoferowi jechać na jakąś ulicę, skąd była na drugim krańcu miasta.

Tymczasem „łapacz“, chcąc przekonać się, czy miał istotnie do czynienia z „Czarnym“ pobiegł poprzedzając do melny. Ośka Hirczena.

Tam czekała ich nowa niespodzianka: drzwi spelunki były zamknięte na kłódkę, jak zwykle, kiedy gospodarza nie było w domu.

— Cóż, u diabła! — zaklął jeden z wywiadowców. — Czyżby i ten się ulotnił?

Jego kolega był sprytniejszy. Po uporczywym pukaniu do drzwi, gdy nikt nie odpowiadał — zwrócił się do swego kompana:

— Biegaj do dozorca domu, niech przyniesie siekiere.

— A paco?

— Rób co ci mówię! Przegraliśmy latina okazję!... Odybyśmy zatrzymali tego drania z walizką, mieliśmyby po pięć blatów w kieszeni!

W chwili potem zjawił się dozorca domu, dźwigając potężny topór.

Pod uderzeniami siekiery kłódkę rozcięcia się na szczytki, poczem agenci wpadli do mieszkania.

Jeden rzucił oka na dławiącego się kneblami, związanego jak topór pasera — powiedział im wszystko.

Mknąc taksówką przez zatłoczone ulice Ieno Maroczy obliczał gorączkowo swe szanse.

Był przekonany o tem, że poznano

go. Domyslał się, że przyspieszy to odkrycie obywatelnego Hercena, że paser rozwiśnieciously niedawno skatowanem, lasy na udział w nagrodzie nie będzie żałował poświęcić swych wyjaśnień i wskazówek.

Jeżeli się tak stanie, to już za dziesięć, za piętnaście minut we wszystkich punktach Katowic rozpoczyna się poszukiwania taksówki, która jechała, a której numer uważano.

Rozpocznie się polowanie na upatrzonego. Setki oczu po mieście całym wypatrzą będą poszukiwanego samochodu. Setki oczu szukać będą w tłumie, na poczcie, na dworcu, na ulicach, na placach miasta, w kawiarniach, w restauracjach, w hotelowych hallach, — człowieka, ubranego w podróżny płaszcz i czapkę sportową.

W pierwszym rzędzie należało postąpić tak, by pościg za taksówką okazał się daremny, by szofer nie mógł udzielić policyi informacji, dokąd zawiózł pasażera i co się z nim stało.

Ieno Maroczy wymiata z kieszeni pięć złotych monet i kładzie je na poduszkach wozu. Czeka tylko chwili, gdy auto wjedzie w klasne,uste, mało uczeszczone uliczki przedmiejskie.

Jest mistrzem w tego rodzaju wyczynach:

Uchyła drzwi wozu... Wysłizguje się na stopień... Zamyka za sobą drzwiczki i momentalnie zeskakuje na bruk.

Szofer nie wie o niczem. Auto mknie dalej, dając pod wskazany adres.

Maroczy uśmiecha się, jak człowiek, któremu udało się dobry figel. Rozgląda się wokoło. Ulica jest pusta. Tylko jakieś dzieci przerywały zabawę: patrzy zdziwione na niego.

Idzie wolno ulicą, nie spieszy się.

W jednym z domów prowadzi schodki do sklepu-suteryny. Sklep ten należy do starego, swiego Żyda, prowadzącego handel starzyzną.

Maroczy zbiega po drewnianych stopniach do mrocznej izby. Nachyla się do sprzedawcy i szepta mu coś do ucha.

Tamten kiwa porozumiewawczo głową, poczem łączy się nagórę do drzwi i zamyka sklep otaczanie.

W kącie stoi mały, żelazny piecyk. Maroczy zbliża do niego reke. Piecyk jest zimny.

„Czarny“ zwraca się do Żyda:

— Węgiel masz? — Zapal ogień!

Starzec w milczeniu spełnia rozkaz. Maroczy pośpiesznie zryka ubranie. Po szczególine jego części skrapia naftą i rzuca na palenisko. Od spodni odcina przezornie sprzączki metalowe, które chowa do kieszeni przygotowanego mu ubrania.

Herszt szafki „Zielonego Pajaka“ wkłada teraz czarny garnitur, czarne, zimowe pako i melenik. Bada czy zbawczy ogień strawił doszczętnie poprzednie ubranie, płaszcz i sportowa czapka. Polecza Żydowi jeszcze przez godzinę utrzymywać płomień pod paleniskiem.

Szafłotozy banknot wędruje z rąk „Czarnego“ do wyschłych paleców Izraelity.

Bandyta umie być hojny dla tych, którzy mu pomagają unieść cało głowę.

Wychodzi na ulicę, śmiejąc z nonszalaną cygaro.

Zdaleka nadjeżdża wolno jakiś samochód. Maroczy machinalnie odczytuje jego numer i... przygryza wargi.

Jest to ta sama taksówka, która jechała przed chwileśtu minutami. Szofer wraca, poszukując pasażera, którego „zgubił“.

Falszywemu porucznikowi Legii przychodzi naraz do głowy pomysł, na jaki może się zdobyć jedynie Ieno Maroczy, najzuchwalszy ryzykant, najbardziej odważny awanturnik.

Idzie naprzeciwko taksówki. Zatrzymuje ją podniesieniem reki.

Odgina łap. palta, jakgdyby okazywał szoferowi znak wywiadowcy urzędu śledczego.

— Pan jechał tedy niedawno?... Wiózł pan mężczyznę w szarem palcie, w sportowej czapce, z małą walizką. To był niebezpieczny przestępca... Dokąd go pan zawiózł?..

Maroczy patrzy prosto w twarz szoferowi. Zdaie sobie sprawę, że w tej chwili ryzykuje wszystko. Lecz w ryzyku tem leży, być może, całe powodzenie jego manewrów.

Jeśli nie pozna go ten człowiek, nie poznają go też wywiadowcy. Nie pozna go nikt!..

Szofer zaczyna się tłumaczyć.

On rozumie, że trudno uwierzyć w jego opowiadanie, ale pasażer wyskoczył w biegu, tak, że on — stary kierowca — nie zauważył tego. Nie był to zresztą zły człowiek, ten pasażer: na poduszkach wozu zostawił podwójną zapłatę za kurs — te oto pięć złotych... Nie, nie jest przekupiony... Można sprawdzić drogą rewizji, że ma przy sobie tylko trzydzieści dwa złote.

W głowie Maroczego legnie się nowy podstęp.

Najpierw nie dowierza. Potem daje się powoli przekonać.

— No, dobrze, bracie!... — oświadcza wrzeszcząc. — A teraz, kiedy jesteście wolni, odwieźcie mnie duchem do Sosnowca, tak, żebym zdażył przed odejściem pośpiesznego do Warszawy... Potem wróćcie do Katowic i zameldujcie w notacji o przygodzie z tym pasażerem, który wam po drodze uciekł... Powiedzcie, że kazal wam to zrobić podkomisarz Aleksander Hercen — wymienia z uśmiechem nazwisko pasera.

Szofer, zadowolony, że poszło tak łatwo, dokłada starań, by jaknajprędzej dotrzeć do Sosnowca.

Maroczemu przybysła tymczasem nowy sprzymierzeniec — zmierzch.

Taksówka zatrzymuje się przed dworcem. Maroczy płaci. Pociąg jest już na stacji. Pozostaje już tylko tyle czasu, by kupić bilet i wskoczyć do pociągu. Gdy Maroczy zamyka drzwi wagonu wzrok jego pada na tabliczkę, oznaczoną numerem wozu. 13-013.

— Dwie trzynastki!... — mówi do siebie Maroczy. — Ciekawym, czy ta cyfra przyniesie mi szczęście.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Historja o lordzie -- windziarzu który chciał się ożenić z własną żoną

Pisma angielskie, donoszą o wielce skomplikowanej historii, dotyczącej pewnego potomka arystokratycznej rodziny Wolsleyów. Przed dziesięciu laty Reginald Wolsley, nie mając w Anglii żadnych widoków kariery, jako syn młodszej linii

wyemigrował do Ameryki, gdzie w miejscowości Waterloo w stanie Iowa znalazł zajęcie jako chłopiec od windy. Ożenił się tam wkrótce z pewną, bardzo inteligentną Angielką, nazwiskiem Marion Baker i był widocznie zupełnie zadowolony ze swego losu, skoro nie chciał porzucić swej posady nawet wówczas, gdy dowiedział się o śmierci swego kuzyna, po którym dziedziczył

tytuł lorda i majątek.

Żona jednak nie była tak skora do rezygnacji i niebawem wyjechała z Ameryki, aby na miejscu rozpatrzyć tę sprawę. Wobec tego lord-windziarz wniósł przeciw niej skargę rozwodową z powodu „złotego wiewiórczaka ogniska domowego“ i rozwód otrzymał.

Obecnie pani Wolsley, a właścicielka lady Wolsley, pojechała do Ameryki z zamiarem skłonienia męża do powrotu i do przyjęcia tytułu i spadku. O rozwodzie, o którym zresztą nie wiedziała, nie chce nawet słyszeć, a i małżonek, który sro strzegł, że żona, choć rozwiedziona, nie straciła bynajmniej

żadnego urpku, postanowił porzucić zajęcie lift-boya i wrócić do swej ojczyzny.

Jak jednak załatwić sprawę rozwodu? Oczywiście, trzeba zawrzeć powtórnie związku małżeńskie, postanowiono jednak

zatrzymać się samochód, a z niego wysiadł przyzwójcie odwany mężczyzna, który błagał na wszystko w świecie, by doktor pojechał z nim do jego umierającej w polegu żony.

Doktor uczynił zadość prośbie i niebawem samochód znalazł się daleko za miastem, w odludnej okolicy. Wkońca zatrzymano się przed samotnym domkiem. Gdy lekarz wszedł do jego wnętrza, nagle znalazł przed sobą

dwie lufy rewolwerów, a za nimi postaci dwóch tegich

załatwić tę sprawę po powrocie do Anglii. I tu czekała małżonka

miła niespodzianka. Okazało się bowiem, że rozwód amerykański, udzielony bez wiedzy i zgody jednej ze stron, jest

w Anglii nieważny, i że powtórne, poddawanie się formalnościom ślubu jest zbyteczne.

Lord Wolsley będzie więc mógł podjąć życie małżeńskie ze swą byłą żoną, nie żeniąc się z nią po raz wtóry.

Przygoda lekarza w noc wigilijną W pułapce bandytów pod groźbą śmierci

Bardzo wzięty w Sofji (stolica Bułgarii) lekarz dr. Isidor miał przygodę, która przeszkodziła mu w spędzeniu Świąt Bożego Narodzenia w gronie swych najbliższych. Właśnie za częło się zmierzchać i niedługo miała zabłysnąć na niebie pierwsza gwiazdka, hasło wieczery wigilijnej, gdy przed domem doktora

zatrzymał się samochód, a z niego wysiadł przyzwójcie odwany mężczyzna, który błagał na wszystko w świecie, by doktor pojechał z nim do jego umierającej w polegu żony.

Doktor uczynił zadość prośbie i niebawem samochód znalazł się daleko za miastem, w odludnej okolicy. Wkońca zatrzymano się przed samotnym domkiem. Gdy lekarz wszedł do jego wnętrza, nagle znalazł przed sobą

drabów. Pod ich groźbą napisał list do żony i tescia, z żądaniem zapłacenia natychmiast okupu po 200.000 lew, w przeciwnym bowiem razie grozi mu niechybna śmierć.

Następnie bandyci skrupowali doktora, a zakneblowawszy mu usta, przywiązali go w jednym kącie izdebki i pozostawili go samego. Dr. Isidor przebył w swem więzieniu

przez cały pierwszy dzień Świąt.

Potem jednak udało mu się jakoś uwolnić z krepujących go więzów i wydosłać się na wolność. Na szczęście natrafił na patrol policyjny, który odstawił go do domu w chwili, gdy prerażona żona i tesc właśnie mieli zamiar zapłacić żądany okup.

Policja naprzód szuka bandytów.

Więści ze świata

Zandarm francuski przez nieostrożność zabił Polaka. Pożalowania godny wypadek zdarzył się onegdaj w biurze zandarmierji w Mąm pod Parwzem. Do kancelarii sprawdzano aresztowanego za włóczęgostwo Polaka, Stanisława Mareckiego. Małecki czekał na przesłuchanie, gdy wychodzący na obiad zandarm Vinot sprawdził zawartość magazynu swego rewolweru służbowego. Nagle z niewiadomej przyczyny rewolwer wystrzelił i kula ugodziła śmiertelnie Mareckiego, który natychmiast skonał. Vinot stanął przed sądem wojskowym.

Zwycięstwa. W pewnej chwili samochód uderzył o latarnię, spowodował otwarcie się drzwiczek. Wówczas owi panowie widzieli wyraźnie postać kołosa, leżącą na dnie samochodu. Opisali oni dokładnie maszynę, której numer jednak nie mogli dostrzec. Policja stwierdziła, że istotnie, w miejscu wskazanym przez owych przechodźców, koło latarni, noszącej ślady zderzenia, znaleziono kawałek oderwany od drzwiczek samochodu. Policja szuka tajemniczego samochodu w przypuszczaniu że posłużył on może za narzędzie zbrodni.

Tajemnicze auto, którego szuka policja paryska. Do jednego z komisariatów policji w Paryżu zgłosiło się onegdaj dwóch panów, którzy złożyli następujące zeznania: Stali oni około godziny 1 po północy na Bulwarze Sebastopolskim, gdy nagle ujrzeli samochód, który z wielką szybkością zagłębił się w jedną z ulic, prowadząc ku placowi

Elektryfikacja kolei czechosłowackich postępuje naprzód w szybkim tempie. Na rok 1932 zamówiono 90 wozów motorowych na linie dalekobieżne oraz 5 traktorów do służby wewnątrz stacji. Wprowadzenie wozów motorowych połączyło z sobą powiększenie szybkości pociągów, które zaznaczył się już w najbliższym rozkładzie jazdy.

Mrozy we Włoszech. Fałszywa mroź, która nawiedziła Włochy, nie zmniejsza się. W niektórych miejscowościach jak Fa-biano, motowano 15 stoni pól-żoi zera.

Walka o przystąpienie do Rzyma robotnicza Jumeau w mieście francuskim Charenton obchodziła onegdaj uroczystości chrzestny swego 14-letniego. Ofcem chrzestnym był sam prezydent Doumer, sakramentu chrztu udzielił małemu obywatelowi kardynał Verrier, który zarazem udzielił błogosławieństwa rodzicom i wynowiadzał podniosłą mowę na temat cnót rodziny francuskiej.

O zem się można dowiedzieć chodząc do kina...

Paryska artystka filmowa, Liljana Baron, poszła raz do kina, gdzie wyświetlano jakiś jej nieznan film. W ciągu dość banalnej historii przyszła kolej na scenę, w której adwokat, grający pewną rolę w akcji, wręcza młodej bohaterce dramatu fotografię ze słowami:

— Oto nteżyjąca matka pani.

Fotografię następnie powiększono, jak to bywa i pokazano widzowi, jak to bywa w kinach, i Liljana Baron ujrzała z przerażeniem swoją własną podobiznę, ale o twarzy o 20 lat starszej. Czy można się dziwić, że widać mość o tem, że umarła, że ma dorosłą córkę, a zwłaszcza, że jest o 20 lat starsza, przyprawiła artystkę o omdlenie?

Przszedłszy do siebie śledziła dalej, z zaniemniem rozwól wypadków na ekranie, chcąc się dowiedzieć, czy przynadkiem w

ciągu akcji nie okaże się, że śmierć jej jest przykrem tylko nieporozumieniem... Nie podobaje go się jednak nie okazało. Na ekranie Liljana Baron była i pozostała nieboszczką.

Wobec tego zaskarżyła wytwórnictwo o odszkodowanie za nieprawne użycie jej fotografii, oraz o zwrot szkody, wyrządzonej przez to, że fotografia ta przedstawiła ją o wiele starszą, niż była w rzeczywistości.

Śmiertelna rozprawa między chłopcami polskimi w Ameryce

Czterej młodzi chłopcy, Piotr i Jakób Chudak, Józef Bubal i Michał Sikora, zamieszkałi w okolicy miasta Hazelton w amerykańskim stanie Pensylwania, udali się na polowanie. Pokłócili się o coś z Piotrem Chudakiem Bubal strzelił do niego i zabił go na miejscu. W obronie brata wystąpił Jakób Chudak i z kolei strzelił z dalszemu do Bubala, zwalając go z nog celnym strzałem, poczem uciekł z polanki, na której rozegrał się ten krwawy pojedynek, wraz z Michałem Sikorą. Pracujący o-

podał farmerzy, usłyszawszy je, ki, przybiegli na miejsce i znaleźli stygnące już zwłoki Piotra Chudaka. Bubal przewieziono do szpitala w Stockton, gdzie jednak wkrótce zmarł. Młodsze-go Chudaka aresztowano wobec tego pod zarzutem zabójstwa. W zeznaniach, złożonych w śledztwie, przyznał on się do tego, że strzelił do Bubala, twierdzi jednak, że działał w obronie własnej, gdy morderca jego brata wycołował do niego dymiąca jeszcze jał strzelby.

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!

Sensacyjny proces w Sądzie Okręgowym

Głośna sprawa „Mazowska”

24 OSKARŻONYCH, 400 SWIADKÓW

W dniu 11 bm. Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpoznawać będzie głośną sprawę „Mazowska”. Na rozprawę wezwano około 400 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 100 stron.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 24 osób. Sesja potrwa zapewne przeszło miesiąc i odbywać się będzie w Białymstoku.

ku, Brześciu, Ostrołęce, Bielsku i Łomży dla zaoszczędzenia kosztów sprowadzenia świadków. Oskarżeni dopuścili się uszustw przy sprzedaży wiórek.

Okradzenie sklepu na wsi

We wsi Rumejki, gm. Juchnowiec Feliksowi Żelazowskiemu skradziono mięso i inne artykuły spożywcze ogólnej wartości 320 zł. W toku dochodzenia ustalono, iż kradzieży dokonali Marceli i Adolf Hermanowscy, mieszkańcy kol. Księżyno.

Staszowany weksel

Do właściciela fabryki kafli przy ul. Wiatrakowej Nr. 2 — Stanisława Daniluka zgłosiła się Maria Merlińska (ul. Kupiecka Nr. 17), prosząc o wykupienie weksla na zł. 200, rzekomo przez niego wysławionego. Weksel ten okazał się staszowanym.

Magistrackie

kwiatki, krzewy i drzewa dekoracyjne

W szkółkach i plantacjach miejskich hoduje się pewną ilość kwiatów, drzew dekoracyjnych i krzewów. Są między innymi kasztany, jesiony, lipy, klony amerykańskie zwyczajne i czerwone. Krzewy są różnych odmian, jak berberys, jaśmin, spiraea, śnieguliczka, lonicera, morwa i inne.

Magistrat na ostatnim posiedzeniu postanowił sprzedać zbędną ilość tych gatunków.

Oplata za zaproszenie w gościnę

Bójka gości z pomysłowym gospodarzem

Obywatel wsi Staczy, w gminie dołhinowskiej, Józef Ciurlik, zorganizował w swej chacie buczną zabawę taneczną, na którą zaprosił wszystkich znajomych z okolicy.

Gości, przybyłych z ochotą na zabawę, czekała przy wejściu przykra niespodzianka. Gospodarz żądał opłaty za wstęp, tytułem zwrotu kosztów

za trud organizacji. Część płaciła, część wróciła do domów, zaś co gwałtowniejsi zaczęli kłócić się z gospodarzem, to też wywiązała się bójka, w wyniku której Ciurlik, w obronie drzwi wejściowych, ciężko zranił nożem w szyję Andrzeja Dubaniewicza. Ciurlika zatrzymano.

Godzina męki na ogniu

Zwęglona dziewczyna w smolarni

We wsi Zwierzyniec, koło Rudziszek, znajduje się smolarnia. Pracowała w niej 24-letnia Anna Milewska, cierpiąca na padaczkę. Wczoraj sama jedna dozorowała przy dole, w którym wypalał się węgiel drzewny. O godzinie 9-ej rano

uległa atakowi choroby. Rzuciona na blaszaną pokrywę paleniska przeleżała tam aż całą godzinę. Kiedy dojrzano straszny ten wypadek, ciało Milewskiej podobne było do bryły czarnego węgla. Spaliła się do kości.

Nieśmy pomoc bezrobotnym

Zbiórka odzieży i obuwia

Dla przyścia z pomocą bezrobotnym w okresie zimowym Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia urządził zbiórkę odzieży i obuwia od 5.1—32 r. do 20.1—1932 r.

Niech nikt nie odmówi i złoży ofiarę na ten cel, bo czas nagli!

Zbiórki będzie przeprowadzać Komitet przez specjalnie upoważnione osoby zaopatrzo-

ne w specjalne legitymacje, które będą skierowywane przez Komitet do domów zgłaszających, że mają rzeczy do oddania.

Przyjmowanie deklaracji ofiarowanych przedmiotów odbywać się będzie codziennie telefonicznie tel. 68 lub w biurze Komitetu, w lokalu T-wa „Przystań” w godz. od 9-ej do 1-ej i od 16-ej do 18-ej.

WKRÓTCE W „APOLLO”

TRADER HORN



PARYŻ

My Francuzi rzadko się zachwycaamy. Tem większa jest wartosc arcydzieła „Trader Horn”, że wszyscy jesteśmy oświeceni i wzruszeni jego potęgą.

„TEMPS”

PRZEZ DZINĄ AFRYKĘ

... wśród niezbadanych lądów i ich pełnego grozy życia...

... aby uwolnić białą boginię z rąk ludożerców.

FILM CUDI!

BERLIN

Nieporównane acydzioło, jakie powstaje raz na kilkadziesiąt lat.

Dr. Flamm

„DIE WELT AM ABEND”

TRADER HORN

NEW-JORK

Takiego filmu dotychczas nie widzieliśmy i nie-predko zobaczymy. Lecz wszyscy o nim pamiętać będziemy.

„NEW JORK HERALD”

BUDZI ZDUMIENIE

LONDYN

Czegoś podobnego świat jeszcze nie widział „Trader Horn” jest największą chlubą kultury i sztuki

„TIMES”

TRADER HORN

WARSZAWA

Niespotykane dotąd obiekty i sytuacje, ozalająca scenaria, świetna technika, wszystko stawia „Trader Horn” w rzedzie

„NASZ PRZEGLAD”



TRADER HORN

Wśród Ludożerców

Krwiożercze hannibale centralnej Afryki, piękny żywec ofiary skazane na pożarcie.

FILM OBJAWIENIE

„BIAŁA BOGINI”

Nieziemsko piękna biała dziewczyna rządzi plemiennym czarą z bestialskim okrucieństwem.

TRADER HORN

WALKI W DZUNGLI

Koziuszone Nosorożce. Aligatory, Lwy, dzięki Słońcu, Bawoły, Żmije, Antylopy, Strusie, Gazele, Lamparty, Zebry, Zyraly i t. d.

SENSACJA ŚWIATA

MIŁOŚĆ BIAŁEGO

Przepiękne skojarzenie prymitywnej piękności i idealnej miłości, wolnej od konwenansów towarzyskich i plotek.

wkrótce
w „APOLLO”

Zapomniałeś o ostrzeżeniu!!!

Pamiętaj więc o jutrzejszej premierze filmu

„WIELKOMIEJSKIE ULICE”

Z GARY COOPERE’M

SYLVIA SYDNEY

WILLIAMEM BOYD’EM

Najbardziej emocjonujący film sezonu

nowy tryumf kina „MODERN”

Widz się za zajęciami!!!

Gadaj się do premiery!!!